Nakład 21.000 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 174. Sosnowiec, środa 3 lipca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Pogłoski o ewakuacji Nadrenji.

BERLIN, 2. 7. »Kölnische Zeitung« donosi, jakoby dowództwo wojsk okupacyjnych w Nadrenji podjąć miało zarządzenia przygotowawcze celem wycofania załóg wojskowych ze strefy koblenckiej do 1-go września. W ciągu dwuch tygodni wycofane mają być dwa pułki stacjonowane w Koblencji.

Decydującym momentem, który wpłynąć miał na wydanie tych zarządzeń, ma być fakt, że w myśl postanowień traktatu Wersalskiego sfera koblencka musiałaby być ewakuowane do stycznia 1930 r.

DZIENNIKARZE ANGIELSCY NA P. W. K.

POZNAŃ, 2.7. Dziś w nocy przybywa wycieczka dziennikarzy angielskich na P. W. K. w liczbie około 20 osób. Dziennikarzy przyjmie i rolę gospodarza będzie spełniał syndykat. W dn. 4 b. m. spodziewany jest przyjazd wycieczki dziennikarzy austrjackich.

PRYMAS HLOND WRACA DO KRAJU DROGĄ POWIETRZNĄ.

WIEDEŃ, 2.7. Dziś przybył tu samolotem na lotnisko Aspern w drodze powrotnej z Włoch kardynał prymas ks. dr. Hlond, powitany przez posła polskiego w Wiedniu Badera oraz przez członków tutejszego poselstwa.

CZTERECH ŻOŁNIERZY POD KOŁAMI SAMOCHODU 1 ZABITY, 3 RANNYCH.

LUBLINIEC, 27. Auto o nieznanym numerze, idące z Częstochowy w kierunku Katowic, przejechało na szosie 4-ch żołnierzy 74 p. p. z Lublińca, wracających z urlopu.

Jeden z żołnierzy poniósł śmierć na miejscu, 2-ch odniosło ciężkie rany, jeden lekkie. Auto zbiegło w kierunku Tarnowskich Gór.

CZERWONY SAMOLOT Z MAPĄ POLSKI.

RYGA, 2.7. W miejscowości Dagda koło Dynaburga wylądował aeroplan sowiecki z dwoma oficerami, których aresztowano i przewieziono do Rygi, mimo ich zapewnień, że zbłądzili i wskutek wady w aparacie musieli tu lądować.

Przeprowadzona w samolocie rewizja ujawniła, że czerwoni oficerowie posługiwali się mapą wojskową Polski i Łotwy z wykreśloną na mapie drogą do Dagdy.

Przypuszczać należy, że oficerowie sowieccy przybyli do tej miejscowości, aby odebrać od szpiegów sowieckich materjał.

GODNY NAŚLADOWANIA CZYN FILANTROPIJNY.

KOŁOMYJA, 2.7. Architekt Jan Piskozub w Kołomyji ofiarował swe całe honorarjum za kierownictwo remontem domu powiatowej kasy chorych, którego wysokość ma zarząd kasy oznaczyć, na cele dobroczynne, a to: 20 proc dla najstarszego robotnika, bez względu na narodowość i wyznanie, korzystającego w dniu 21 czerwca b. r. z zasiłków kasy chorych; 20 proc. dla towarzystwa św. Wincentego a Paulo, t. j. dla biednych wstydzących się żebrać; 30 proc. dla polskiej ochronki; 15 proc. dla ruskiej ochronki i 15 proc. dla żydowskiego komitetu ratunkowego.

REKORD ŚWIĄTECZNY.

POZNAŃ, 2.7. W czasie ostatnich dwuch dni świąt została osiągnięta rekordowa cyfra zwiedzających P. W. K. Mianowicie wystawę zwiedziło przez te dwa dni 203.000 osób.

Powolna rejterada dyktatora Litwy.

KOWNO, 2.7. Do projektu budżetu litewskiego na rok przyszły wstawiono sumę pół miljona litów na sejm.

Zapytany przez dziennikarzy, dlaczego w budżecie figuruje ta suma, Waldemaras oświadczył, że przewidziana ona jest na wypadek zwołania sejmu. Być może, powiedział Waldemaras, że już w przyszłym roku, po wyborach samorządowych, nastąpi zwołanie sejmu.

Omawiając wobec dziennikarzy stosunki litewsko - polskie, Waldemaras nie omieszkał oczywiście dodać, że jak długo Wilno nie będzie przyłączone do Litwy, tak długo nie może być wogóle mowy, aby liga narodów mogła narzucić Litwie pogodzenie się z Polską.

Tryumfalny wjazd króla do Londynu.

po 5-miesięcznej chorobie.

LONDYN, 2.7. Król Jerzy po 5-miesięcznej nieobecności, spowodowanej chorobą, powrócił dziś do Londynu.

Wjazd pary królewskiej zamienił się w żywiołową manifestację lojalności dla osoby monarchy. Para królewska, która całą drogę odbyła autem, po przybyciu do stolicy wsiadła do otwartego powozu dworskiego.

Nastrój ludności, niezwykle entuzjastyczny, osiągnął swój punkt kulminacyjny w chwili, gdy powóz królewski wjeżdżał do pałacu Bukingham.

Król wygląda po przebytej chorobie zupełnie dobrze.

Zagadka skrwawionych szyn kolejowych.

Chłop zamordował żonę i rzucił jej zwłoki pod pociąg.

ŁÓDŹ, 2.7. Na torze kolejowym koło wsi Kraśnica znaleziono zwłoki jakiejś kobiety z rozbitą czaszką i odciętą lewą nogą.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że są to zwłoki 45-letniej Józefy Woźnickiej, mieszkanki Kraśnicy. Pierwotnie przypuszczano, że zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek lub samobójstwo, jednakże oględziny lekarskie wykazały, że Woźnicką zamordowano kilku uderzeniami siekiery, a następnie zwłoki jej podrzucono na szynach kolejowych.

Okazało się, że mordercą Woźnickiej jest jej mąż Jan, którego osadzono w więzieniu.

Niesamowite samobójstwo młodej panny.

BYDGOSZCZ, 2. 7. Zaszedł tu niesamowity wypadek samobójstwa młodej dziewczyny na tle zupełnie błahem, świadczący o rozstroju nerwowym dzisiejszej młodzieży.

Zamieszkała przy rodzicach 19-letnia praktykantka dentystyczna Łucja Karnecka, otrzymawszy od swego szefa adnotację za jakieś drobne przewinienie, zamknęła drzwi mieszkania na klucz, usiadła przed lustrem i przyłożywszy rewolwer do skroni, wypaliła. Pierwszy strzał opalił jedynie skroń i włosy na głowie, drugi strzał był również niecelny, dopiero trzecia kula w skroń przecięła pasmo młodego życia.

Denatka pozostawiła na stole list do rodziców z prośbą o przebaczenie. Rozpacz Karneckich po stracie jedynego dziecka jest bez granic.

DARY PREZ. RZPLITEJ DLA BIEDNYCH WOŁYNIA.

WARSZAWA, 2.7. Podczas swego pobytu prezydent obdarował dwuch starców: jednego kwotą 150 zł., drugiego — 50 zł., oprócz tego przeznaczył dla dwuch gmin 600 zł. dla najbiedniejszych mieszkańców oraz 1000 zł. do dyspozycji starosty rówieńskiego.

Polak uniewinniony przez sąd paryski.

PARYZ, 2. 7. Sąd przysięgłych uwolnił polaka Jezierskiego, który w dniu 25 lutego zabił swą żonę strzałami z rewolweru.

Powrót p. prezydenta Rzplitej ze Spały.

WARSZAWA, 2. 7. Jak się dowiadujemy, p. prezydent Rzeczypospolitej, wypoczywający w swej letniej rezydencji w Spale po trudach podróży po Wołyniu, przybywa na krótko do Warszawy w środę, dn. 3 bm. rano dla załatwienia najpilniejszych spraw państwowych.

Przygotowania harcerskie do zlotu w Anglji.

POZNAN, 2. 7. W Poznaniu od 12 — 23 lipca odbędzie się wielki ogólnopolski zlot harcerski, którego program obejmuje konkursy techniki harcerskiej, gry sportowe, gimnastykę, strzelanie, łucznictwo, lekką atletykę, trójbój i inne.

Zawody będą eliminacją przed wyjazdem na zlot do Anglji w sierpniu.

„POLONJA" STARTUJE W IRLANDJI

WARSZAWA, 2.7. Kpt. Kowalczyk i pilot Klisz, którzy na samolocie „Polonia" zamierzają dokonać lotu przez Atlantyk do Nowego Jorku, ukończyli już ostatnie przygotowania. Dnia 3 b. m. wystartują z Medjolanu do Balldonel w Irlandji, skąd następnie po przyjęciu zapasów benzyny i odebraniu komunikatów meteorologicznych ruszą na podbój Atlantyku.

SZPIEG NIEMIECKI — OFICER CZESKI.

PRAGA, 2.7, Dziś zapadł wyrok w sprawie afery szpiegowskiej kapitana Faluta, który stał na usługach Niemiec i Węgier.

Falout skazany został, na podstawie ustawy o ochronie republiki, na 19 lat ciężkiego więzienia zaostrzonego odosobnieniem w pierwszym i szóstym miesiącu roku, postem raz na miesiąc i ciemnicą raz do roku. Poza tem kara przewiduje degradację.

TRAGICZNA PODRÓŻ NA WESELE.

RYGA, 2.7. W okolicy Wenden auto ciężarowe, wiozące grupę gości weselnych, spadło do rowu, przyczem 3 osoby postradały życie, a 15 osób odniosło ciężkie rany, z pośród nich 4 osoby są w niebezpieczeństwie życia.

Szofer, który wyszedł z katastrofy cało, usiłował zbiec, został jednakże zatrzymany.

KOMUNIKACJA POWIETRZNA POMIĘDZY JAPONJĄ A AMERYKĄ.

TOKJO, 2.7. Prasa japońska podaje, że w New Yorku bada się projekt ustalenia regularnej komunikacji lotniczej między San - Francisco a Tokjo. W tym celu mają być urządzone sztuczne wyspy pływające wraz z hotelami i stacjami radjowemi celem nadawania wiadomości meteorologicznych. Mają być prócz tego utrzymywane specjalne okręty do niesienia pomocy lotnikom. Wyspy pływające podobne będą do tych, jakie już są urządzane na połowie drogi między New Yorkiem a Bermudami.

Z posiedzenia sejmiku będzińskiego.

Rada pow. kasy. —Pożyczki— Herb powiatu będzińskiego.—Budżet.

Po przyjęciu do wiadomości reskryptów wojewody o zatwierdzeniu na rok 1929-30 kilku podatków postanowiono skład rady kasy powatowej powiększyć z 6 osób do 9 osób, a to w celu umożliwienia wprowadzenia do rady kasy przedstawicieli tych miejscowości, które są najwięcej zainteresowane w istnieniu kasy i w których funkcjonują już oddziały kasy, jak Czeladź i Dąbrowa Górnicza, względnie w których w niedalekiej przyszłości będą otwarte oddziały, jak: Sosnowiec i Strzemieszyce.

W celu przyjścia z pomocą komunalnej kasie w kredytowaniu niedawno powstałej spółdzielni rolniczo-handlowej, która jako jeszcze instytucja młoda jest jeszcze finansowo za słaba, aby uzyskiwać bezpośrednio większe kredyty na pomoc gospodarstwom rolnym w powiecie będzińsk. na zakup nawozów sztucznych, pasz treściwych i nasion, sejmik uchwalił zaciągnąć w państwowym banku rolnym następujące pożyczki: na nawozy sztuczne 300.000, na pasze treściwe i nasiona 100.000, na redyskonto weksli rolniczych 200.000 zł. oraz na zasilenie kapitału obrotowego Kasy Oszczędności w operacjach z rolnikami 200.000 zł.

Ponadto sejmik powziął uchwały o zaciągnięciu następujących pożyczek: na założenie składnicy materjałów budowlanych ogniotrwałych — 100.000 zł., na urządzenie inspektów w fermie rolnej w Wojkowicach - Kościelnych i majątku Sarnów — 100.000 zł., na pożyczki dla zainteresowanych na koszty przyłączenia się do sieci wodociągowej 500.000 zł., na inwestycje w gospodarce drogowej 1.000.000 zł. Pozatem sejmik uchwalił podwyższenie redyskonta weksli komunalnej kasy w banku gospodarstwa krajowego z 150.000 zł., na 300.000 zł.

Następnie uchwalono herb powiatu będzińskiego w postaci następującej: herb ma formę tarczy, na której w górnej połowie na tle czerwonym górna część korpusu orła białego - piastowskiego, w dolnej na tle lazurowem skrzyżowane: kilof — symbol górnika, łopata — symbol rolnika i miecz — symbol gotowości wojennej powiatu ze względu bliskości granicy.

Z powodu wzrostu kosztów utrzymania chorych w szpitalach w Będzinie, Siewierzu, sejmik uchwalił dotychczas obowiazującą taksę opłat za leczenie w szpitalach w Będzinie i Siewierzu podwyższyć: dla szpitala w Będzinie do 7 zł., dla szpitala w Siewierzu do 5 zł. 80 gr. z tem, że taksa opłat w szpitalu w Siewierzu dla mieszkańców gmin wiejskich pow. będzińskiego obniża do 4 zł. 80 gr.

Dalej uchwalono statut związku międzykomunalnego dla prowadzenia szpitala wenerycznego w Będzinie, przyczem statut oficjalną nazwę szpitala ustala w następującem brzmieniu: „szpital św. Łazarza Zagłębia Dąbrowskiego“.

Następnie sejmik zaznajomił się z reskryptem wojewody kieleckiego o zatwierdzeniu budżetu będzińskiego powiatowego związku komunalnego na rok 1929-30. Zmian w kredytach uchwalonych reskrypt wojewody nie wprowadza żadnych, zawiera jedynie kilka drobnych uwag natury formalnej. Sejmik uchwalił zastrzeżone uwagi formalne przyjąć Budżet wynosić przeto będzie: w wydatkach zwyczajnych 1.844.880 zł. 90 gr., w wydatkach nadzwyczajnych 1.960.551 zł. 18 gr., w dochodach zwyczajnych 1.963.596 zł. 63 gr., w dochodach nadzwyczajnych 1.883.175 zł. 20 gr., oraz budżety przedsiębiorstw a mianowicie: budżet szpitala w Będzinie w dochodach i rozchodach 245.513 zł.; szpitala w iSewierzu 111.328 zł.; ambulatorjum w Zagórzu 14.780 zł.; drukarni i introligatorni 139.899 zł.; cegielni 212.643 zł.; majątku „Sarnów“ 13.756 zł.; fermy rolnej w Wojkowicach Kościelnych 81.276 zł.; sierocińca w Sarnowie 51.305 i budżet schroniska dl starców w Maczkach 36.470 zł.

W końcu sejmik wybrał: do komisji kontrolującej sejmiku — członka sejmiku Mieczysława Wyględacza, wyznaczył na prezesa komisji rewizyjnej komunalnej kasy oszczędności iMeczysława Ujejskiego, wybrał do rady kasy, w miejsce d-ra J. Marczyńskiego i J. Wylężka — Stanisława Wolffa i Mieczysława Wyględacza, oraz do rady opieki społecznej przy ministerjum pracy i opieki społecznej przewodniczącego sejmiku — starostę Józefa Boxę.

Wybory w tow. przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego.

Kto będzie wice - prezesem t-wa?

Niedawno temu, z okazji tworzenia się izby przemysłowej w Sosnowcu, pisaliśmy o pewnem niefortunnem posunięciu tej instytucji. Mianowicie przy wyborach do prezydjum izby postanowiona została kandydatura jednego z tutejszych przemysłowców, którego osoba wzbudza poważne zastrzeżenia ze względów obywatelskich i z powodów narodowych. Wrogi stosunek p. Jana Meyerholda, bo o nim tutaj mowa, do państwa polskiego i polskiej narodowości, znany jest wszystkim, co w pamięci jeszcze mają jego bratanie się przed wojną z żandarmami rosyjskimi i kopanie dołków pod obywatelami podczas okupacji którzy stali na straży spraw narodowych. Toteż fakt, że p. Jan Meyerhold należy do prezydjum tak poważnego ciała, jak izba, znaleźć może wytłumaczenie chyba tylko w tem, że znaczna część radców izby, pochodząc z poza Zagłębia, nie zna dobrze stosunków tutejszych. Nasze ostrzeżenie pod adresem izby nie dopięło celu, ale nie minęło bez echa.

Przed kilkoma dniami odbyło się doroczne zebranie członków stowarzyszenia przemysłowców w Sosnowcu, którego długoletnim wiceprezesem jest p. Jan Meyerhold. Na posiedzeniu tem odbyły się wybory do prezydjum stowarzyszenia. Wybory doprowadziły do wyników charakterystycznych, albowiem przy głosowaniu ujawnił się stanowczy sprzeciw członków stowarzyszenia przeciw p. Janowi Meyerholdowi, jako wiceprezesowi, i wszystko przemawia za tem, że nie przejdzie on w dniu, na który ostateczne wybory zostały odłożone, ani jako wiceprezes, ani jko członek zarządu. Zarzuty, które piętnują p. Jana Meyerholda pod względem obywatelskim i narodowym, to vox populi, którego stowarzyszenie nie mogło pominąć, okazując w ten sposób wysoki poziom obywatelski i narodowy, na którym stawia swoją pracę.

Spodziewać się należy, że dotkliwa porażka, poniesiona w stowarzyszeniu przypieczętuje karjerę obywatelsko - społeczną p. Jana Meyerholda .W szeregach obywateli pracujących społecznie i narodowo nie ma miejsca dla osób pokroju p. Jana Meyerholda.

Batalja budżetowa w stolicy Zagłębia.

Na wstępie onegdajszego posiedzenia rady miejskiej w Sosnowcu wybrano do komisji budowlanej na miejsce r. Mazura, który zrzekł się godności członka — r. Rzeczkowskiego, a na członków komitetu rozbudowy miasta pp.: Kucewicza, Mazura, Bienia, Angiera, Rzeczkowskiego, Babiarza, Strzałkowskiego, Pawłowicza, Rajnera i Szpinctera.

WSTĘP DO BUDZETU.

Z kolei rada przystąpiła do debat nad budżetem miasta na rok 1929 30.

Bardzo ładnie opracowany referat z ogólną charakterystyką sytuacji gospodarczej państwa i warunków w jakich znajduje się nasz samorząd, wygłosił dr. Rzadkiewicz, przewodniczący komisji finansowej.

W wywodach s w y c h referent stwierdził, że od szeregu lat miasto miało budżety deficytowe i, że obecny dopiero budżet całkowicie się bilansuje.

OPOZYCJA MA GŁOS.

Następnie zabrał głos r. Wolff, odpowiadając na expose prezydenta Marczyńskiego i referat dr. Rzadkiewicza. P. Wolff stwierdził. że zbyt wielka ilość pracowników miejskich bardzo poważnie obciąża budżet, że miejski uniwersytet ludowy spełnił już swoje zadanie i jest obecnie nie potrzebny, gdyż z powodzeniem zastępują tę uczelnię istniejące na naszym terenie szkoły zawodowe oraz miejska szkoła dokształcajaca.

Rownież poważnym ciężarem jest szpital weneryczny, który kosztuje miasto 40 tysięcy złotych rocznie i gdzie pensjonarjuszki tego szpitala okrągłe osiem miesięcy znajdują się na utrzymaniu miasta, a dopiero pozostałe cztery miesiące »pracują« na siebie. To samo da się powiedzieć o domu niemowląt, któremu znów dostarczają rok rocznie małych pensjonarjuszów zawodowe »fabrykantki aniołków«, oraz o domu dla starców, gdzie nie zawsze rezydują staruszkowie, lecz trafiają się zdrowi i młodzi.

Dla tych właśnie, zbytecznych zdaniem mówcy, instytucyj miasto musi utrzymywać kosztowną administrację, która w dużej mierze obciąża budżet miejski. Dalej p. Wolff maluje położenie miasta w czarnych kolorach i wręcz stwierdza, że budżet zwyczajny jest rozrzutny, a budżet nadzwyczajny fantastyczny.

PALESTYNA CZY POLSKA?

Zbyt obszerny referat, poruszający sytuację gospodarczą państwa, wygłoszony przez referenta dr. Rzadkiewicza, dał powód, że następni mówcy wiele czasu poświęcali polemizowaniu z wywodami dr. Rzadkiewicza na temat obecnej sytuacji gospodarczej państwa, a niewiele mówili o samym budżecie.

Pierwszy radny Hamburger palnął całkowicie wiecową i dość długą mówkę, sprowadzając swe wywody do biadania nad położeniem żydów w Polsce i największem upośledzeniem ich w Sosnowcu, zaznaczył, że całkowicie solidaryzuje się z wywodami r. Wolffa i, że klub jego będzie głosował przeciwko budżetowi.

Następny mówca klubu żydowskiego dr. Melodysta jeszcze w czarniejszych kolorach przedstawił położenie żydów w Polsce, a przeważnie w Sosnowcu, dowodząc, że głównie społeczeństwo żydowskie utrzymuje samorząd miejski przez płacenie podatków, natomiast w budżecie nie zostały uwzględnione interesy tej grupy.

W czasie biadania mówcy nad położeniem żydów w Polsce r. Bień prawdopodobnie wyprowadzony z równowagi, rzucił donośnym głosem

— Panowie się wreszcie musicie zdecydować co lepsze Palestyna czy Polska?

— To nasza rzecz — odrzekł r. Melodysta, poczem odczytał długie a mętne oświadczenie, z którego wynikało, że pomimo wszystkiego klub jego będzie głosował za budżetem.

BUDZET CHLOROFORMUJE RADĘ...

Dalej przemawiał r. Pol w imieniu klubu PPS. i znów niepotrzebnie poświęcił sporo czasu na omówienie sytuacji gospodarczej w Polsce, następnie polemizował z dr. Melodystą, dowodząc że przez takie zajmowanie stanowiska sami żydzi kopią przepaść w społeczeństwie. W końcu swego przemówienia r. Pol oświadcza, że klub jego będzie głosował za budżetem.

Następny mówca r. Michael również polemizował z wywodami referenta dr. Rzadkiewicza o sytuacji gospodarczej w państwie.

Zaznaczył, że budżet, jaki został przedstawiony do uchwalenia — chloroformuje radę miejską, że jest on nie realny i daje się zauważyć w nim pewien protekcjonizm przez tworzenie specjalnych nowych wydziałów magistratu, jak np. wydział drogowy i obsadzenie stanowisk w tym wydziale przez ludzi z grup rządzących miastem. Dalej r. Michael dowodzi, że budżet widzi deficytowy, stawia te same zarzuty o jakich wspominał r. Wolff i w końcu zaznacza, że za budżetem klub jego głosować nie będzie, lecz domagać się stanowczo będzie uzdrowienia gospodarki finansowej miasta

WYJAŚNIENIA.

Z kolei przemawiał prezydent dr. Marczyński, udzielając całego szeregu wyjaśnień oraz odpierając nieuzasadnione zarzuty, stawiane zarządowi miasta przez mówców opozycyjnych.

W końcu ostatni zabrał głos główny referent budżetu dr. Rzadkiewicz i w dłuższych wywodach podtrzymywał stanowisko ujęte przez siebie przy omawianiu budżetu.

Pomoc dla niezamożnych uczniów w Będzinie.

Dyrekcja gimnazjum i liceum handlowego zgromadzenia kupców w Będzinie podaje do wiadomości, że czysty zysk z zabawy, urządzonej na opłatę szkolną za niezamożnych uczniów wynosi 3.561 zł. 7 gr.

Na ogólną sumę wpływów 4.313 zł. 55 gr. złożyły się: opłata za bilety wejściowe 477 zł.; ofiary: dyr. Gadomski 50 zł., dyr. Skarbiński 50 zł., prof. Cetwiński 34 zł. 50 gr., p. D. Zmigrod 15 zł., uczniowie i profesorowie 633 zł. 1 gr., z listy p. inż. Brzostowskiej 2.229 zł., z l i s t y p. Kurzyńskiej 210 zł., z listy p. Rozmysłowiczowej 50 zł., wpływy z bufetu 565 zł. 4 gr.

Na ogólna sumę wydatków 751 zł. 82 gr, złożyły się: orkiestra, lokal, zaproszenia 379 zł. 10 gr., organizacja bufetu 302 zł. 20 gr., służba przy bufecie 35 zł., loterja dla dzieci i drobne wydatki 35 zł. 52 gr.

Dyrekcja gimnazjum załącza szczere i serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, w szczególności p. inż. Brzostowskiej, niestrudzonej opiekunce niezamożnej młodzieży, jak również wszystkim osobom, które swoją obecnością na zabawie poparły jej cel doniosły.

Dyrektor Gimnazjum
i Liceum Handlowego
Adam Błażejewicz.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 3 Środa

Dziś: Nawiedzenie NMP.
Jutro: Józefa Kalasantego W.
Wschód słońca 3.20
Zachód „ 20.00

RADJO.

WARSZAWA.

Środa, 3 lipca.
11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
12.50. Kom. P. W. K. Transm. z Poznania na wszystkie polskie staje.
13.00. Kom. meteor., kom. przygodne.
15.40. Kom. gospodarczy.
16.15. Kom. harceski.
.30. Muzyka płyt gramof.
17.15. Kom. przygodne.
17.25. Odczyt p. t. „We wnętrzu gwiazd".
17.50. Kom. konkursowe P. W. K. dla młodzieży. Transm. z Warsz. do Krakowa, Katowic i Wilna.
18.00. Koncert orkiestry mandolinistów.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Kom. rolniczy i skrzynka pocztowa rolnicza.
19.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.
20.00. Odczytanie programu na dzień nastepny
20.30. Koncert wieczorny.
W przerwie kom. Teatrów Miejsk.
22.00. Transm. z Teatru „Morskie Oko".

KATOWICE.

16.15. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl.
16.30. Muzyka płyt gramof.
17.25. Transm. z Krak.
17.50. Transm. z Warsz.
18.00. Koncert z Warsz.
19.00. Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz kom. Teatru Polskiego w Katowicach.
19.20. Odczyt p. t. „O monetach polskich".
19.15. Kom. Radjoklubów Śląsk.
19.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. z Warsz.
20.05. Transm. z Krak.
20.30. Koncert z Warszawy.
22.00. Transm. rewji z „Morskiego Oka".
23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Co wyswietlają kina:

Kino „Uciecha" »Jego najniebezpieczniejsza przygoda«.

Kino „Wawel" »S L A D E M Z B R O D N I«.

Ogólna.

(o) **Burza nad Zagłębiem.** Wczoraj o godzinie 2 popołudniu przeszła nad Zagłębiem burza z piorunami i ulewnym deszczem.

W czasie burzy piorun uderzył o antenę radja naszej redakcji powodując jednocześnie przerwanie na pewien czas dopływu prądu elektrycznego, w Dąbrowie zaś piorun uderzył w słup telefoniczny na ulicy Sobieskiego obok »Ogniska«. Piorun oprócz częściowego zniszczenia przewodów telefonicznych, żadnej innej szkody nie wyrządził.

(o) **Ciągnienie dolarówki.** W dniu 1 b. m. wylosowanych zostało 57 premij na ogólną sumę 25 tysięcy dolarów.

8.000 dol. wygrał nr. 917280.

3.000 dol. wygrał nr. 33244.

1.000 dol. wygrały n-ry: 579787 264779 229149 386905 945909.

500 dol. wygrały n-ry: 247759 563065 999528 927384 733941 945045 992475 43675 117907 742177.

100 dol. wygrały n-ry: 506322 435499 360192 985509 266155 587572 965326 128008 964204 747737 674433 705955 463072 192832 981581 994365 461109 235651 817313 403662 103663 118345 604654 825368 255385 20101 277593 828401 413575 479693 356001 425400 298407 571643 939972 591812 997113 36759 144753 594216.

Szumowiny hulają w śródmieściu Sosnowca.

Krwawy napad na hałdach tow. sosnowieckiego.

Onegdaj w godz. 10 wieczorem hałdy towarzystwa Sosnowieckiego były widownią krwawego napadu, dokonanego na przechodzącego Romana Janasa, zamieszkałego przy ul. Piaskowej 8 w Sosnowcu.

Janas, wracając do domu został zaczepiony przez jakąś nieznaną kobietę, która poczęła mu stawiać niedwuznaczne poropozycje, kiedy jednakże zaczepiony nie zgadzał się na propozycje z ciemności wyłoniło się trzech drabów i bez żadnych wstępów rzuciło się na bezbronnego człowieka.

W rękach opryszków błysły mordercze narzędzia. Janas ugodzony kilkakrotnie w głowę, zalewając się krwią padł nieprzytomny na ziemię.

Po dokonanym napadzie napastnicy zbiegli.

Na nieprzytomnego Janasa natknął się jakiś przechodzień, który powiadomił policję.

Rannego Janasa zabrano natychmiast do szpitala k a s y chorych gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej.

Janas oprócz ran na głowie ma wybite kilka zębów oraz liczne ślady uderzeń po całem ciele.

Stan chorego jest bardzo ciężki. Ranny odzyskawszy przytomność opisał cały przebieg napadu, podając p r z y t e m charakterystyczny szczegół, że jeden z opryszków strzelił w górę z rewolweru. Bliższych rysów napastników z powodu ciemności, n a p a d n i ę t y nie mógł zauważyć.

Furjat z brzytwą w ręku atakuje przechodniów.

Panika wśród mieszkańców Ząbkowic.

Znany na terenie Ząbkowic i okolic awanturnik, kilkakrotnie karany za najrozmaitsze bójki uliczne, Piotr Papiernik onegdaj znów popuścił wodze swemu wybujałemu temperamentowi.

Niewiadomo z jakiej okazji, podpiwszy sobie solidnie, z dzikim okrzykiem, z brzytwą w ręku. wypadł na ulicę i począł gonić przechodniów.

Ludna w tej porze ulica, w krótkim czasie opustoszała.

Przechodnie schronili się do domów.

Krwią zabiegłemi oczyma, z pianą na ustach, furjat przebiegał wszerz i wzdłuż ulice wydając od czasu do czasu dzikie okrzyki.

Powiadomiony posterunek policji wysłał natychmiast na miejsce posterunkowego.

Furjat zobaczywszy zbliżającego się policjanta wydał dziki okrzyk i rzucił się na niego.

Policjant po uprzednim wezwaniu go do uspokojenia się, widząc, że ten otwartą brzytwą biegnie wprost na niego, dobył szabli i dwukrotnie ciął go w lewą rękę.

Fakt ten dopiero ostudził dziki napad furjata.

Brzytwa z rąk wypadła i bez najmniejszego oporu pozwolił zaprowadzić się na posterunek.

Z Kielc.

(k) **Awantury w więzieniu.** W jednej z cel od strony parku miejskiego w więzieniu w Kielcach, znajdujący się tam więźniowie w przeciągu 3-ch minut wznosili okrzyki »Precz z represją, nie bij, nie bij!«. Okrzyki te wywołały zbiegowisko publiczności w ogrodzie, które zlikwidowano.

Przyczyną okrzyków było usunięcie siłą przez dozorców jednego z więźniów, który w celi tej awanturował się, symulując chorobę umysłową. Po usunięciu awanturnika i umieszczeniu w innej celi więźniowe się uspokoili.

(k) **Tyłem do rowu.** Na szosie Kielce-Busko autobus państwowych zakładów zdrojowych w Busku, prowadzony przez szofera Muchę Stanisława, wskutek zacięcia się w biegu przy wjeździe na górę, zsunął się tyłem z szosy do rowu i uległ częściowemu uszkodzeniu. Pośród jadących pasażerów 5 osób odniosło lekkie obrażenia ciała.

Z Sosnowca.

(s) **Przyjazd dzieci z Niemiec na kolonje.** Dziś przyjeżdża pierwsza partja dzieci z Niemiec, w ilości 40 chłopców, którzy zostaną wysłane do Grzybowa na kolonje letnie, urządzone staraniem seminarjum męskiego w Sosnowcu.

Dzieci przed wyjazdem na kolonje zwiedzą w Zagłębiu kopalnie itp.

(s) **Ceny w restauracjach sosnowieckich.** Magistrat m. Sosnowca powiadamia, że na odbytem posiedzeniu komisji do badania cen, w dniu 27 czerwca r. b. ustalono następujące ceny:

W restauracjach I kategorji:

Obiad urzędowy 2 zł.: zupa 0.60, pieczeń 1.40, sztuka mięsa 1.40, siekane 1.40.

Porcje urzędowe: kotlet cielęcy

HRABIA MONTE CHRISTO.

5.

Morel z uśmiechem na ustach przeprowadzał wzrokiem jadącego Edmunda, a następnie widział, jak wyskoczył on na ląd i znikł natychmiast w różnobarwnym tłumie, co od wczesnego rana aż do późnego wieczora zalega najwspanialszą w Marsylji ulicę Cannebiere, z której są tak dumni dzisiejsi Foceanie. Z najzimniejszą krwią i z największą pewnością, tak bardzo charakterystyczną dla nich, powiadają oni: „Gdyby Paryż miał Cannebiere, mógłby się nazwać wtedy małą Marsylją".

Gdy Morrel stracił na koniec z oczu Dantesa i się odwrócił, ujrzał przed sobą Danglarsa, który oczekiwał pozornie na jego rozkazy, w gruncie rzeczy wszelako śledził również okiem młodego marynarza.

Wielka była różnica w wyrazie oczu dwóch tych ludzi, śledzących jednego i tego samego człowieka.

ROZDZIAŁ II.

Ojciec i syn.

Niechże sobie Danglars wysila swój genjusz zawiści, nie będziemy słuchali jego syczeń zjadliwych, których celem jedynym — podanie w wątpliwość swego towarzysza, lecz udamy się za Dantesem.

Przebiegł już oto wzdłuż całą Cannebiere wpadł na ul. Noailles, do małego domku, po lewej stronie alei Meillan, przesadził jednym tchem cztery piętra po ciemnych schodach, by — jedną ręką trzymając się za poręcz, zaś drugą tłumiąc uderzenia serca — stanąć nakoniec pod drzwiami mieszkania ojca.

Wiadomość o przybyciu Faraona nie doszła jeszcze do uszu starca, który drżącą ręką rozpinał w chwili tej na drabince nasturcję, co Dantes miał możność zobaczenia po przez drzwi uchylone.

W tem uczuł nagle, że go ktoś wpół ujął, a znajomy głos odezwał się z tyłu:

— Ojcze! Drogi ojcze!.

Starzec krzyknął i odwrócił się nagle, a zobaczywszy syna — rzucił się w jego objęcia, drżący, blady

— Co ci jest mój ojcze? — zawołał strwożony młodzieniec, czyś nie chory czasami?

— Nie, nie, kochany Edmundzie, synu mój, dziecię moje; nie miałem nadziei tylko. że cię zobaczę w tej chwili. To z radości, ze szczęścia żem cię ujrzał nakoniec. O Boże, Wielki Boże! — zdaje mi się, że umieram...

— Ojcze! — przyjdź do siebie! Patrz! — to ja, twój syn. Powiadają, że radość nikomu i nigdy zaszkodzić nie może, więc wbiegłem, nie uprzedzając cię. Powracam, abyśmy żyli razem szczęśliwie.

— Dobrze, już dobrze, mój chłopcze — odpowiedział starzec. Czy ty mnie tylko nie łudzisz? — Czy my istotnie będziemy szczęśliwi?... — czy nie opuścisz mnie już więcej?

— Oby mi Bóg przebaczył, że się raduję szczęściem okupionem żałobą innej rodziny, ale ten sam Bóg może być mym świadkiem, żem nie pragnął tego szczęścia. Samo przyszło i odtrącać go niema żadnej słusznej racji. Dzielny kapitan Leclerc umarł i ja, jak obiecywał p. Morrel, obejmę prawdopodobnie jego miejsce. W dwudziestym roku życia zostanę kapitanem. W dwudziestym roku życia mieć będę 20 luidorów pensji i udział w zyskach. Czy mógł się kiedykolwiek ubogi jak ja majtek spodziewać takiego losu?

— Prawda, mój synu, prawda — odparł starzec.

— Za pierwsze pieniądze, jakie otrzymam, urządzę ci mały domek z ogródkiem, byś mógł sobie pielęgnować kwiaty ulubione. Ale co ci to jest mój ojcze? Wyglądasz, jak byś był chory.

— Bądź spokojny, mój synu, to tylko chwilowe osłabienie, które przejdzie teraz.

Niestety, siły opuszczać zaczęły starca, aż się zachwiał i potoczył w tył.

— Napij się czego, napij się szklankę wina; to cię pokrzepi. Gdzie przechowujesz wino, ojcze?

— Dziękuję ci, nie szukaj go, nie będę pił — odparł starzec, usiłując powstrzymać syna.

— Ale pozwól, ojcze — zawołał Dantes i zaczął otwierać szafy.

— Próżno szukasz — wyszeptał starzec nakoniec — niema tam wina zupełnie.

— Jakto? — wina nie masz? — krzyknął Dantes bledrąc i wpatrując się w zapadłe policzki ojca oraz w próżne szafy — jednej kropli nie masz wina! Czyż ci nie starczyło pieniędzy?

— Teraz mam wszystko, bo mam ciebie, mój synu.

— Przecież zostawiłem ci dwieście franków, gdym odjeżdżał przed trzema miesiącami — wyszeptał biedny młodzieniec, ocierając pot zimny z czoła.

— Tak, Edmundzie, to prawda. Zapomniałeś jednak wtedy zapłacić małego długu sąsiadowi Caderousse; upominał się i groził, że jeśli mu nie zapłacę, — uda się do pana Morrel, aby ten mu zapłacił; pojmujesz więc, że z obawy, aby ci to nie zaszkodziło ,dług uregulowałem. Cóż miałem zrobić innego? — sam osądź.

c. d. n.

2.70, kotlet wieprzowy 2.70, sznycel 2.70, rumsztyk 2.70, befsztyk 2.70, schab 2.20, cielęcina 2.20, herbata 0.45, kawa biała 0.60.

W restauracjach pozostałych kategoryj:

Obiad urzędowy 2 zł.: zupa 0.60, pieczeń 1.40, sztuka mięsa 1.40, siekane 1.40, wołowe 1.40.

Porcje urzędowe: kotlet cielęcy 2.20, kotlet wieprzowy 2.20, sznycel 2.20, rumsztyk 2.20, befsztyk 2.20, schab 1.80, cielęcina 1.80, herbata 0.35, kawa biała 0.60. Ceny powyższe obowiązują od dnia 1 lipca b. m.

(s) **Ważne dla uczniów seminarjum męskiego w Sosnowcu.** Młodzież, która jedzie na kolonje, zgłosi się w dyrekcji dnia 3 lipca o godzinie 8.

Z Będzina.

Studnie artezyjskie w naszym powiecie.

Wiele miejscowości powiatu będzińskiego jest pozbawionych wogóle wody, a tembardziej wody dobrej, aby ją w stanie surowym można było używać do picia.

Doceniając znaczenie zdrowej wody, w akcji nad podniesieniem stanu zdrowotności w powiecie, wydział powiatowy sejmiku jeszcze w roku bieżącym wybije 13 artezyjskich studzien.

W związku z tem zostały już wybite studnie: w Sączowie, Górze Siewierskiej, Krakówce, dwie w Łośniu i w Dąbiu.

Koszt każdej studni obliczono na 9.000 zł.

Ogólnie preliminowano na ten cel około 120.000 zł.

(b) **Osobiste.** Zastępca starosty insp. W. Zwirski z dniem 1 lipca rozpoczął 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

(b) **Na PWK.** Dziś o godzinie 11 wiecz. wyjeżdża do Poznania na wystawę powszechną wycieczka samorządowa, w której weźmie udział starosta Boxa, członkowie wydziału powiatowego i sejmiku oraz urzędnicy z kierownikami poszczególnych działów na czele, razem około 30 osób.

Wycieczka po zwiedzeniu wystawy i miasta Poznania uda się na dwa dni (7 i 8 bm.) nad wybrzeże polskiego morza do Gdyni, Pucka, Gdańska i na Hel.

Na koszta wycieczki wydział powiatowy wyasygnował 3.500 zł.

Na wystawie, jak wiadomo znajdują się eksponaty będzińskiego pow. związku komunalnego.

Z Czeladzi.

(c) **Wyjazd dzieci na kolonje letnie.** Dn. 30 czerwca b. r. o godzinie 4 rano wyruszyła z przed magistraru pierwsza partja dzieci na kolonje letnie do Istebny na Śląsku Cieszyńskim, złożona z 62 dziewczynek, 55 chłopców i 7-miu osób personelu. Kierownictwo i całkowitą odpowiedzialność administracyjną i wychowawczą kolonji powierzono nauczycielowi p. Piotrowi Nowakowskiemu, w czem częściowo pomagać mu będzie nauczycielka p. Sadowska. Dzieci odjechały trzema autobusami ciężarowemi, udzielonemi przez kop. «Saturn», «Czeladź» i P. K. Ch.

(c) **Za zakłócenie spokoju publicznego.** W d. 29 czerwca b. r. zostały pociągnięte do odpowiedzialności następujące osoby: Witos Andrzej, Podwalna 6, Walczak Leon, Borowa 8, Pawlik Józef, Nowa kolonja 106, Marjan Jaworek, Zamurna 12 i bracia Jan i Jakób Zendrowscy z Sosnowca.

Andrzej Witos, mając tego dnia wielką chęć być w humorze różowym, zabrał z sobą klarnet i w towarzystwie kolegów wyruszył na tak zw. ogrywanie Piotrów i Pawłów. Ponieważ przy tej uroczystości różnych gatunków wódki było wbród, przeto wkrótce tak mu one zakołowały w głowie, że biedaczysko nawet nie wiedział, co czyni, dowodem czego jest chociażby potłuczenie własnego klarnetu.

Z Olkusza.

(ol) **Odpowiedzi od redakcji.** Korespondencja o którą Panu chodzi najwidoczniej zaginęła. Prosimy o powtórne nadesłanie tego artykułu, a zamieścimy natychmiast.

(ol) **Strajk w fabryce B-ci Schein.** Na tle ekonomicznym wybuchł strajk w fabryce gwoździ i drutu b-ci Schein w Sławkowie. Strajkuje około 500 robotników, domagając się od 20 do 30 proc. podwyżki płac. Fabryka b-ci Schein znaną jest z głodowych płac, gdzie pracuje przeważnie młodzież i ludność okolicznych wiosek, posiadających nawet swoje grunta. Zawodowy robotnik ze względu na niską płacę utrzymać się nie może.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 2.7.

Londyn 43,25 3/4
Paryż 34.88 1/2
Wiedeń 125,34
Belgja 123.81
Szwajcarja 171.56
Holandja 358.10
Stokholm 239.01
Dol. War. pr. obr. 8.88 1/4
5% Poż. Dolarowa 59,50—58.25—59,25
5% Poż. Konwersacyjna zł. 53,00
4% Poż. Inwestycyjna zł. 107,00—106,75
4 1/2% Ziemsk. Kredyt. 49,—
Tendencja: mocniejsza.

AKCJE.

Warszawa, 27.

Bank Dyskontowy 126,00
Małopolski 27.—
Bank Polski 162.50—162,—
Bank Zachodni 70,—
Bank spół. zarobk. 78.50 bez kup. za 1928
Rudzki 38.00
Lipop 28,00—28.50
Modrzejów 24.50—25,—
Norblin 165.00
Parowozy 25,00
Starachowice 26.50
Tendencja: mocniejsza.



Ucieczka nagiej modelki z pracowni art.-malarza.

Niezbyt jeszcze znany, tem niemniej pełen zapału artysta-malarz p. Władysław Kuklisz zajmuje

parterowy pokój

przy ulicy Terespolskiej 23 w Warszawie na Kamionku. Ma własne łóżko, stalugi, zapasową parę spodni, wybór farb olejnych, niepospolity talent i sporo długów.

Celuje w aktach kobiecych. Za model

służy mu pełna krasy

Marysia Dziedzicówna z ulicy Towarowej nr, 56.

Ponieważ malarz jest pracowity, robota przeciąga się częstokroć do późnego wieczoru, a wtedy modelka pozostaje w atelier do rana.

Tak było i ubiegłej nocy. Artysta

spał twardo,

panna Mania też, okna były otwarte. O świcie djabli przynieśli czterech przyjaciół, w dodatku pijanych. Zaczęli kołatać.

— Czego tam? — spytał uprzejmie artysta, wysuwając głowę z pod kołdry.

— Władek, otwórz! —zawołali.

Ponieważ malarz nie był skory do powitania, przyjaciele

wpakowali się oknem.

Ujrzawszy obce twarze, panna Mania wyskoczyła przez drugie okno. W jednej tylko koszulce i to kusawej, zaczęła uciekać ulicą Terespolską, wrzeszcząc:

— Policja! Na pomoc! Bandyci!

Przebudzeni hałasem sąsiedzi porywali się z łóżek. Pijani goście

wszczęli pościg

za modelką. Artysta też wybiegł z grubym bambusem w dłoni. Straszny harmider zwabił policjanta, p. Antoniego Czerwonogradzkiego. Po dziesięciu minutach niebywałego zgiełku, pannę Marysię odprowadzono do mieszkania artysty.

Okazało się, że już

ktoś tam był

i zdążył zrabować branzoletkę dziewczęcia, torebkę z pudrem i lusterkiem, płaszczyk oraz jedwabne reformy, co zanotowano w protokule.

Sprawcy awantury zbiegli. Panna Mania ocenia straty na 225 złotych. Artysta spogląda na świat ponurem okiem.

Córka zabiła ojca!

Józef Adamski, lat 49 zam. w Warszawie we wsi Witowąż, posiada spore gospodarstwo rolne i duże plantacje truskawek. Ponieważ w ostatnich dniach nieznani złodzieje kilkakrotnie zakradli się do jego truskawek, wyrządzając mu znaczną szkodę, aby ochronić się od złodziejów pożyczył od swego sąsiada rewolwer i czatował w ogrodzie całe noce na przybycie nieproszonych gości. W czasie oczekiwania, rewolwer wypadł mu z kieszeni na piasek. Adamski nigdy nie posiadał rewolweru to też nie wiedział jak się z nim ma obchodzić. Gdy powrócił z ogrodu do domu, wyjął magazyn z nabojami pozostawiając jednak kule w lufie i polecił swej córce Helenie by go otarła z piasku.

Posłuszna córka natychmiast zabrała się do wykonania polecenia ojca i w czasie czyszczenia pociągnęła za cyngiel. Rozległ się huk strzału, i w tym samym momencie stojący obok Adamski z głuchym jękiem zwalił się na ziemię.

Na krzyk przerażonej Heleny zbiegli się domownicy i sąsiedzi, poczęto ratować konającego, lecz niestety, ten w kilka minut życie zakończył wskutek rany w okolicy serca.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel 4-94